

Jerzy Konopacki

O pewnym ataku na „Ogniem i mieczem“

Przed kilku laty „ABC“ spularyzowało wiadomości, zaczerpnięte ze źródeł drukowanych (bo i Rolle o tem wspomina), że Kmicie miał na imię Samuel, nie Andrzej, że pani Basia miała w Wołodyjowskim już, bodaj, czwartego męża i t. d.; artykuł ówczesny wywołał zainteresowanie, ale nie wzbudził rozjaśnienia, bo nie był napaścią ze względu na sposób ujęcia tematu i nie przenikała go apodyktywna tendencja; rozumianem było ogólnie, że autor powieści nie może być ścisłym w szczegółach. Powieść historyczna jest dokonaniem przez pisarza odtworzeniem możliwie dokładnem i artystycznym czynów ludzi minionych, według źródeł historycznych, ale sama nie jest źródłem historycznem.

Znamiona opowieści historycznej może mieć pamiętnik (jeśli niema w nim tyle fałszów, co w pamiętnikach np. J. D. Ochockiego), a w okolicznościach najbardziej sprzyjających, świecą się narodziny takiego romansu, jak „Listopad“ Rzewuskiego, gdy autor, rodzinie i umysłowością, tkwi w opisywanej epoce, odczuwa ją i opisuje; dlatego „Listopad“ jest nieledwie dokumentem.

Powyższe rozważania wyjaśniają już, jaki charakter mają artykuły w sprawie sienkiewiczowskiego „Ogniem i Mieczem“, pisane przez doc. O. Górkę—tendencyjnie. P. Górka chce skrócić trylogię Sienkiewicza o wszystkie tomy „Ogniem i Mieczem“, chce obciąć część dzieła; — odczuwaliśmy ranę zadaną posągom, wykutym przez wielkiego pisarza: Trylogia dla Polaków nie jest zbyt długa.

Historycy, pp.: Lasocki, Lipiński, Laskowski, wykazali już, co było łatwem, że i Skrzetuski nie był Rusinem i książę Wiśniowiecki nie był skończonym tchórzem, bo umiał prowadzić szarżę pod Beresteczkiem, gdzie zresztą, dodajmy, poddał się ks. Jerzemu słynny watażka, przyjaciel Krzywonos, Łycienko Owgór. W artykułach p. Górki, od a do z, można wykazać niedokładności.

Już na początku pierwszego artykułu, Bohdan Chmielnicki z pewnym sentymentem określony jako „szlachcic urodzony“. Dlaczego w takim razie Jerzy Chmielnicki, syn tegoż Bohdana, miał przyznane szlachectwo polskie dopiero na sejmie 1659 roku? „Deklaracja łaski Urodzonemu Jerzemu Chmielnickiemu“ głosiła, że „chcąc go przychęcić do dzieł rycerskich, tudzież naszej i Rzplitej usługi klejnot szlachectwa Polskiego onemu konferujemy, na co i przywilej

nadany stwierdzamy“. W rzeczywistości, chociaż Bohdan Chmielnicki w rejestrach wojskowych był pisany szlachcicem, ale to były dopiero stadja, przetwarzającego się czynem bojowym, roku z swego rodzaju włódyctwa w stan rycerski; coprawda bez takiego formalnego stwierdzenia nobilitacyjnego w sejmie, rycerstwo chorągwiane, włódcze, służebne, wchodziło w średniowieczu w poczet szlachty; szeroko o tym procesie wnikiania, rzeczywistości, prawidłowo i życiowo w stan rycerski pisał prof. Semkowicz.

Na początku, i poprzez wszystkie artykuły, doc. Górka snuje pierwszą nić przgany polskiej szlachcie, przyznając jednak Chmielnickiemu jej tytuły. Pomijamy charakterystykę Chmielnickiego, którą przecież poznać można z innych źródeł, niż pracy Michała Hruszewskiego, albo symbolicznego Słepuszkina, cho-

ciaż obaj ci autorzy podpisałiby się pod świadectwem, wystawionem przez doc. Górkę, polskiej kawalerji: „...regeneracja psychiczna tej jazdy, przynajmniej odnośnie do walorów bojowych, rozpoczyna się dopiero w roku 1656“.

Dlaczego w takim razie, jak podaje choćby Słowiński w popularnym dziełku o Sobieskim, w 1673 r., w czasie wyprawy pod Chocim, ze 120 chorągwiami z województw ruskich, w ciągu tygodnia dezertowała równo połowa? Trzeba powiedzieć, że to nie była ponowna „degeneracja“, ale różnie bywało wobec złego ustroju państwa i wadliwych „artykułów hetmańskich“, o czem w skrócie można przeczytać choćby w „Accessoriach“, statucie i konstytucjach etc.“ p. Michała Słoińskiego (Lwów, r. 1758).

Skąd doc. Górce wiadomo o bojaźni jazdy szlacheckiej przed

Tatarami? Czy to po 1673 r., już w 1675 r., w bitwie pod Lwowem, nastąpiła znowu „regeneracja“ kawalerji, gdy dosłownie w pół godziny (według ówczesnego bezstronnego świadka, Francuza, Daleyrac'a), niespełna 6000 konnych szlachciców rozpedziło 40 tysięcy najwybraniejszej ordy tatarskiej.

Dlaczego autor rewelacji o ks. Jeremim, sławiąc króla Jana — Kazimierza (monarchista — słusznie!) jeszcze obecnie chciałby dzielić naród już jeżeli nie na stany, to klasy, różnicą tradycji historycznych, z umiłowaniem powtarzając określenie „cham polski“, który w boju, według wyrażenia doc. Górki był „przetykany oddziałami Niemców“. We wspomnianej bitwie pod Lwowem, w 1675 r., rola tych „chamów“ była mniej czynna niż wynikałoby to z artykułów lwowskiego docenta: „To na rozkaz króla liczna czeladź i ciurowie

obozowi, okryci zbrojami, i trzymający kopie, przerażali nieprzyjaciół samym swym widokiem... Nie podejrzewając podstępny Tatarzy ukryli się“ (j. w. podręczna praca Słowińskiego. Również od liczby „chamów“ trzeba odjąć mieszczan lwowskich, którzy właśnie wtedy zasłużyli się Ojczyźnie tak po rycersku, że obywatelów miasta Lwowa konstytucjami uznano za równanych w prawach ze szlachtą i każdy „mieszczanin“ lwowski jest szlachcicem.

Sprawa przechodzenia jednostek i oddziałów polskich na stronę Chmielnickiego, wymaga przypomnienia, kto w owych czasach był na kresach szlachcicem polskim gente rutenus, „kto kolonistą, osadzającym i broniącym ziemię bezpańską. Tendencyjne broszury w rodzaju Wacł. Lipińskiego („Szlachta na Ukrainie“) tłumaczyłyby, że to spolonizowane rycerstwo ukraińskie wracało

do swojego ludu, ale znajomość opracowań o rozprzestrzenianiu się drobnej szlachty mazurskiej (patrz prace Smoleńskiego, Chłodeckiego) wyjaśnia, że prawo pluga i do ziemi na kresach, dawała polskiej władzy państwowej rdzennie mazurska szlachta, a pozatem patryjoci polscy potomkowie mniejszych rodów ruskich, (o których potwiera Jabłonowski, przypisujący zresztą bojarom owruckim sympatje dla kozaczyzny). Temperamenty, przywata, zbieg okoliczności, różnie wykolejały i fałszywie kierowały; współczesny Chmielnickiemu pisarz skarży się, że „uchodzą utrisque sexus panny nawet do Kozaków“, oczywiście według krytyka sienkiewiczowskiego, to dowód „obrazu odwróconego“ — Helena powinna była uciec pod opiekę Bohuna; ale śmiesznie przeciwstawia się temu los niejednej ks. Czetwertyńskiej, która po zamordowaniu męża przymusowo została posłubiona chłopu — watażce.

Wiśniowieccy mieli niedobre tradycje; o ks. Jeremim możnaby podać jeszcze niejedną ujemną wiadomość, a przodek jego, książę Konstanty, był zmuszony do uznania Unji z Polską, groźbą konfiskaty majątku; ale wpośród ważniejszych zarzutów, których doc. Górka nie cytuje, nie jest zbrodnia, że Wiśniowiecki od początku nie był za walką z kozactwem (zresztą to jest zarzut raczej wobec Sienkiewicza); zawodowy statysta i mentor narodu w XVIII w. ks. St. Konarski, w 1733 r., w okolicznościach najwrażniej okazujących zgubność elekcji Augusta III-go, sprzymierzonego z Niemcami i z Moskwą, spoczątku, był zwolennikiem Sasów (Cóż nie dałoby się napisać o ówczesnym zdrójcy regimentarzu Józefie Potockim, który nie na kresach, ale w sercu kraju brudził w czasie wojny, wyrabiając sobie bulawę hetmańską).

* Artykuły doc. O. Górki są tendencyjne, polemiczne, jednakże nawet ten ich charakter nie usprawiedliwia, aby w dziedzinie historii pisarz posługiwał się wszystkimi zwrotami retorycznymi, nadmiarem superlatywów ect. ect. Prawidła pisania prac historycznych są znane, ustalone; niech sobie będą zwane kronikarstwem, najlepiej, rzecz szczególna, okazującem, się w dziełach onomastycznych Kozierskiego lub studiach nad kształtowaniem się społeczeństwa polskiego — Semkowicza i innych. Prace historyczne nie mogą być zniekształcane makaroniczną retoryką.

Temat ciekawy, dużo, naogół nie nowych, ale wiernie przypomnianych i zebranych wiadomości, godne pochwały stwierdzenie, czem była i ongi reklama żydowska (wtedy dla ks. Jaremy), lecz to przesłonięte i tendencją i sposobem ujęcia, i wykazaniem błędami. Najśluszniejszym byłby wniosek z kończącej się polemiki w sprawie „Ogniem i Mieczem“, że walki ówczesne były sprawą wewnętrzną, niestety bratobójstwem, a nie wojną o niepodległość Ukrainy, co chciałby naprożno głosić i Hruszewski, i Słepuszkina, którym niepotrzebnie doc. Górka nieraz sekunduje w tyłu fragmentach swej pracy, które nie spalić, aby reszta się nie zajęła ogniem, ale choćby nie mieczem tylko nożyczkami wypadałoby obciąć.

Stanisław Cywiński

Rehabilitacja baroku

Barok — w potocznem użyciu — to przesada, przeładunek, sztuczność, nadużycie. Rzecz dziwna, że szafując tem pojęciem, o gół nie pyta: w czem przesada barok, co przeładunku, czego nadużywa? Toteż dla ścisłych badaczy baroku w architekturze, rzeźbiarstwie, malarstwie, muzyce, literaturze, wreszcie w życiu obyczajowem, dawno już przestał być barok wynaturzeniem czy wogóle zjawiskiem ujemnem, stając się stylem najzupełniej równoprawnionym z innymi stylami, a w dobie dzisiejszej bliższym smakowi epoki, niż jakiegokolwiek styl inny.

Barok jest jakgdyby syntezą gotyku i renesansu, przekraczając zresztą je obydwu. Aby tedy zdać sobie sprawę z jego istoty, zastanówić się należy nad charakterystyką tamtych dwu stylów.

Oto jak maluje psychikę gotyku i renesansu znakomity badacz sztuki, Wölflin:

Więc najpierw w gotyku: „Każdy miesiąc naprężony, ruchy ostre i trafne, uwaga zwrócona na rzeczy konkretne; w postaci ani odrobiny niedbałości; nie płynnego; we wszystkich rysach najbardziej określony wyraz jedynej woli. Linja nosa wyraźnie zaznaczona. Głina wszystkie niepotrzebne były ciała, spokojne i szerokie części jego powierzchni. Wioskie i zgrabne figury zda się ledwo dotykają ziemi.

Tymczasem w przeciwieństwie do gotyku renesansowi właściwy

jest wyraz radości bytu; — to, co było sztywne i nieelastyczne, teraz staje się wolnem i niezwiązanem; w ruchu — przemawia spokojna siła, w nieruchomości — pełny siły spokój.

Przedewszystkiem kostjum wyraża sposób trzymania się i ruszania. Warto np. porównać obuwie epoki gotyku z obuwiem renesansu. Wyczuwamy odrazu całkiem odmienny sposób stąpania: obuwie epoki gotyku jest wąskie, zastrzone, spiczaste, wyciągnięte przez długie zgięcie naprzd; w epoce renesansu obuwie staje się szerokie, wygodne, dotyka ziemi ze spokojną pewnością siebie“.

Jakież teraz okoliczności spowodowały przyjście baroku?

Dwie przedewszystkiem. Pierwsze stopniowe odwrócenie się od klasycyzmu, które się datuje od śmierci Rafaela (1520). Drugim czynnikiem, który pobudził do ukształtowania nowego stylu, było zwycięstwo katolicyzmu i nowy niebyszo jego rozkwit. Tak oziębienie wobec klasycyzmu, jakoteż renesansu katolicyzmu skierowały epokę ku rzeczywistości, ku ziemi i ku ciału, ku obowiązowi, obudziły też większe niż kiedykolwiek poczucie samodzielności i odpowiedzialności w twórcach, artystyczne sumienie i świadomość. U Michała Anioła, nazywanego puspolicie „ojcem baroku“, widzimy pociąg do obfitości kształtów i materji, skłonność do wyolbrzymiania propor-

cyj, do zarysowywania ogromnego planu. Barok zaczyna się lubować w materiale soczystym i miękkim, oraz śmiało wypędza linje proste i kąty ostre. Formy szorstkie zostają zmiekkzone. Ostre kąty — stępione. Dzieła architektury i rzeźby dążą do syntezy z malarstwem, to też w dwu pierwszych pojawia się t. zw. charakter malowniczy. Naczelnym celem staje się wywołanie złudzenia ruchu, co się osiąga przez linje wolne i lubowanie się w światłocieniach. Płaszczyny bywają przeważnie usunięte i zastąpione przez wypukłość. Prawidłowość bywa systematycznie naruszana; miast całości pojawiają się ułamki, fragmenty, ugrupowania przypadkowe, pod kątem ukośnym względem widza.

W malarstwie środek rysunku pozostaje wolny, zaś centrum ciężkości przenosi się nabok. Postaci posiadają przeważnie rysy nieokreślone, przedmioty są przed stawione jeno częściowo, aby w ten sposób fantazja widza była pobudzona do współpracy z artystą, do domysłów i zgadywania istotnych intencji twórcy. Element niepokoju i nieokreśloności zostaje wybitnie podkreślony, więc figury np. otrzymują położenie takie, by się wydawało wypadkowe, w szczególności często świadomie bywa wyszukany motyw zakrycia ramą części figury, w ten sposób oko widza nie odróżnia szczegółów i ogarnia całość.

Barok lubuje się w barwach przejściowych, pastelowych, lub zgola w światłocieniach, w lekkich przejściach od światła do cienia. Stąd w poezji zwłaszcza barok przepada za zjawiskami, mijającami, przejściowemi, niedojrzałemi i niepokojącemi, gdyż życie w ruchu — to dla baroku zjawisko najbardziej potrzebne. Właściwa sfera baroku — to niepokoju powstającego bytu; to co zamknięte i skończone — obec jest barokowi, więc nie koło — lecz owal szczególnie ukochał barok, nie kwadrat — lecz prostokąt.

W architekturze baroku pilastry zakrywają często jeden drugi; podobnie się rzecz ma z figurami. A że niepodobna tu polegać na wrażenia wzrokowem, więc wyobraźnia widza musi intensywnie pracować. Słowem wstręt do ograniczoności i określonych form — to największa cecha baroku. Barok wnosi do sztuki nowość, osnuwa efekt na uczuciu nieskończoności i pojmwaniu przestrzeni. Twórczość artystyczna — nawet architektura, architektura przedewszystkiem, staje się dramatyczną. Części nabierają wartości i znaczenia tylko w całem. Tempo staje się coraz szybsze, Równowaga przestaje być ideałem artysty. W grę wchodzi coraz wyraźniej wzruszenie i namiętność. Patos, tak zahydzony przez wszelaką trywjalność, odzyskuje swe przodowniczestwo. Zbytek sił fizycznych pobudza do hojnego szafowania

niemi. Niepokój i ciągly wysilek powodują ruchy niewykoliczone; wola wyrasta ponad możliwości twórcze, gdyż „cała plastyki tajemnica w tem tylko jednym jest, że duch jak błyskawica, a chce go ująć gest“, jak mówi największy twórca barokowy w Polsce, Cyprjan Norwid.

Barok w poezji daje mniej spóstrzeżeń, więcej nastroju; w dążeniu do oddania wznościści, śmiało abdykuje ze zrozumiałości. Szczególnie często są tu kontrasty takie, jak tragizm i komizm, prymitywizm i wyrafinowanie, symbolizm i realizm, wznościłość i trywjalność, bo twór cy barokowemu chodzi nade wszystko o maksymalne zbliżenie, sztuki do życia. Myśl i świadomość, analiza i skłonność do intelektualizowania, bajeczna czujność i znajomość tworzywa artystycznego doprowadzają też poetę barokowego do spiętrzania obrazów i określeń, zwłaszcza przymiotników, co ma na celu możliwie wszechstronne uchwycenie danego przedmiotu czy pojęcia.

W muzyce wybitnym przedstawicielem baroku jest Ryszard Wagner, którego słusznie porównywa Wölflin z Palestriną („walka z rytmicznie zamkniętą frazą, ze ściśle systematyczną konstrukcją i poglądowo jasnem rozczytaniem“).

Oto tak przedstawia się dziś barok oczom sumiennych i nieuprzedzonych badaczy. Jakże daleko odeszliśmy od potocznych nasz poglądów, tak powszechnych jeszcze w w. XIX!

Dziś już nikt, kto się nieco bliżej zetknął z zagadnieniem, nie wątpi, że styl barokowy zdobył zupełnie równouprawnienie z innymi, spotykanymi w dziejach sztuki stylami a nawet, jak powiedziałem na wstępie, pod wielu względami jest dziś nam bliższy niż inne style. Pochodzi to stąd, że zbliżając się szczególnie do życia, ta on w sobie nieskończone możliwości i wyzwala twórczość oryginalną, będąc jej opiekunem i promotorem.

(Oprócz cytowanego dwukrotnie Wölflina, korzystałem jeszcze w tym szkicu z prac Gurlița, Ricci'ego, Strzygowskiego, Ermaingera, Vietora i in.).

Wielka premja ABC

dla wszystkich prenumeratorów

Wydawnictwo nasze, pragnąc ułatwić czytelnikom: skompletowanie bibliotek arcydziełami literatury, wprowadziło w lecie b. r. wielką bezpłatną premję dla wszystkich prenumeratorów ABC. Jako premję dołączamy naszym prenumeratorom

bez żadnej dopłaty
co miesiąc tom

powieści Henryka Sienkiewicza

W okresie od sierpnia do listopada prenumeratorzy nasi otrzymali 4 tomy „Krzyżaków“ obecnie w czasie między świętami Bożego Narodzenia a Nowym Rokiem roześlemy tom „Legjonów“, a od stycznia dawać będziemy bezpłatnie

TRYLOGJĘ

W styczniu rezesłany będzie I-szy tom „Ogniem i Mieczem“, w następnych miesiącach tomy dal-sze, w stosunku 200 stron druku na każdy miesiąc. Jeśli tom jest większy, niż 200 stron, terminy ulegają odpowiedniemu przedłużeniu.

Nowoprzybywający prenumeratorzy, którzy 1-go stycznia opłacą kwartalną prenumeratę ABC, mogą otrzymać cztery tomy „Krzyżaków“, które stanowiły premję poprzednich miesięcy, za 4 zł. 40 gr., a następnie już korzystać z premji zupełnie bezpłatnie, jedynie po opłaceniu prenumeraty miesięcznej w kwocie 4 zł. 50 gr.

Już wyszła z druku
oczekiwana z zaciekawieniem książka

Stanisława Piaseckiego:

Prosto z mostu

Cena zł. 3.—.

Nakład „Roju“.

Do nabycia we wszystkich księgarniach